GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu: rocznie zł. 40; kwartalnie zł. 12; — miesięcznie zł. 5; Nr pojedynczy gr. 10.

Nro 7

Prenumerata na prowincji, z opłatą pocztową zł. 20 kwartalnie. — Opłata za insercję obwieszczeń po g. 10 od wiersza mającego liter. 50

w Warszawie dnia 8 Stycznia 1831 roku w Sobotę.

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KRÓLESTWO POLSKIE.

Rozkaz Dzienny

W kwaterze głównéj, *w Warszawie d.* 1 *stycznia* 1830 *r.*

Jenerał dywizji, Żółtowski Edward, ma sobie powierzoną inspekcję jeneralną trzecich i czwartych nowo formujących się bataljonów.

Jenerał dywizji, Żymirski Franciszek, obejmuje tymczasowe dowództwo 2éj dywizji piechoty.

Przeznaczeni zostają. Dyrektor arsenału składowego, pułkownik hr. Ledóchowski Ignacy, na kommendanta artyllerji na przedmieściu Pragi, i kommendant szkoły applikacyjnéj, pułkownik Sowiński Józef, na kommendanta artyllerji placu Warszawy, z zostawieniem obudwóch przy dotychczasowych obowiązkach.

Z pułku strzelców konnych, audytor Fiszer Ludwik w stopniu kapitana, i z pułku 6go piechoty linjowéj, podporucznik Ledóchowski Franciszek, oba na adjutantów polowych przy jenerale dywizji hrabi Krukowieckim, dowódcy 1éj dywizji piechoty.

Z pułku 4go strzelców konnych podporucznik Czosnowski Janusz, na adjutanta polowego przy jenerale brygady Dziekońskim, dowódcy 2éj brygady dywizji strzelców konnych.

Odkomenderowani zostają. Do dyrekcji artyllerji: z kompanji 1éj lekkiéj artylerji piészéj porucznik Medyński Adam; z kompanji 3éj lekkiéj artyllerji pieszéj, podporucznik Horain Ignacy; z kompanji 4éj lekkiéj artyllerji pieszéj, kapitan Solecki Józef; z pół-baterji rakiétników konnych, podporucznik Bansemer Jan; ze szkoły applikacyjnéj kapitan Paszkowski Józef, z korpusu kadetów w Kaliszu, kapitan Szczepkowski Łukasz.

Wracają do pułku. Do pułku grenadjerów: adjutant polowy przy jenerale dywizji hrabi Krukowieckim, dowódcy 1éj dywizji piechoty, kapitan Jabłoński Ludwik. Do pułku 3go strzelców pieszych: adjutant placu twierdzy Modlina, kapitan Półczycki Józef.

Wchodzi do służby. Z wojska Francuzkiego: były adjutant podoficer Tur Wojciech, w stopniu podporucznika, z przeznaczeniem do pułku 1go strzelców pieszych.

Wracają do służby i umieszczeni zostają. W baterji pozycyjnéj artyllerji konnéj: uwolniony ze służby w stopniu porucznika, z tejże baterji podporucznik xiąże Jabłonowski Stanisław, w stopniu podporucznika.

W dyrekcji artyllerji: uwolniony ze służby w stopniu porucznika, z kompanji rzemieślniczéj, podporucznik Winnicki Antoni, w stopniu podporucznika; uwolnieni ze służby: z kompanji 1éj lekkiéj artyllerji pieszéj, podporucznicy: Kaczanowski Karól, Chrząszczewski Antoni i Neyman Alexander; uwolniony ze służby w stopniu porucznika, z kompanji 1éj lekkiéj artyllerji pieszéj, podporucznik Romiszewski Hippolit, w stopniu podporucznika.

W pułku grenadjerów: uwolnieni ze służby w wyższych stopniach: z tegoż pułku, porucznik Gościmski Michał, i podporucznik Słomczyński Józef, oba w stopniach w jakich służyli; uwolniony ze służby z tegoż pułku, podporucznik Umieniecki Henryk.

W pułku 1szym piechoty linjowéj: uwolnieni ze służby w stopniu porucznika, z tegoż pułku, podporucznicy: Plewaka Adam i Poznański Wincenty, oba w stopniu podporucznika; uwolniony ze służby z tegoż pułku, podporucznik Dobrowolski Józef.

W pułku 2gim piechoty linjowéj: uwolnieni ze służby w wyższych stopniach, z tegoż pułku, podporucznik Rogoziński Patrycy, i z pułku 3go piechoty linjowéj porucznik Szumkowski Józef: w stopniach w jakich służyli.

W pułku 6tym piechoty linjowéj: uwolniony ze służby w stopniu kapitana, tegoż pułku, porucznik Dobrzycki Mikołaj, w stopniu kapitana; uwolnieni ze służby: z tegoż pułku, podporucznicy: Wasilewski Alexander, Skarzyński Seweryn i Quapil Antoni, i z pułku 1go piechoty linjowéj, podporucznik Zaremba Edmund.

W pułku 1szym strzelców pieszych: uwolnieni ze służby w wyższych stopniach, z tegoż pułku, kapitan Wągrodzki Maciéj, podporucznicy: Frezer August i Karsznicki Ignacy, w stopniach w jakich służyli; uwolnieni ze służby, z tegoż pułku, podporucznik Koszutski Leopold i z pułku grenadjerów, podporucznik Paciorkowski Stanisław.

W pułku 4tym piechoty linjowéj: wykreślony z kontrol z pułku 1go piechoty linjowéj, podporucznik Dembiński Ignacy, w tymże stopniu.

W pułku 2gim strzelców konnych: uwolnieni ze służby, z pułku 1go strzelców konnych, podporucznik Skarzyński Rudolf, z pułku 2go strzelców konnych, podporucznicy: Pruszak Tomasz, Wodziński Kazimierz i Czarnowski Jan.

W pułku 4tym strzelców konnych: uwolniony ze służby w stopniu porucznika z tegoż pułku, podporucznik Gułembowski Józef, w stopniu podporucznika.

Wraca do do czynnéj służby i umieszczony zostaje. W dyrekcji artyllerji: przykommenderowany do kompanji 1éj garnizonowéj, porucznik Masłowski Dyonizy.

Przeniesieni zostają. Do baterji pozycyjnéj artylleryi konnéj: z baterji 1éj lekkéj konnéj, podporucznik hr. Potocki Tomasz, i z baterji 2éj lekkiéj konnéj, podporucznicy: xiąże Czetwertyński Janusz i hrabia Rzewuski Leon.

Do bataljonu saperów, z pułku 6go piechoty linjowéj, podporucznik hr. Łoś Franciszek.

Do dyrekcji artyllerji, z pół-baterji rakietników konnych, porucznik Łapiński Paweł.

Do pułku 5go piechoty linjowéj: z korpusu weteranów poroczniey: Szumlański Ignacy i Szumski Józef.

Do pułku 1go strzelców pieszych: pisarz głównego dyżurstwa wojska Możdżyński Felix, w stopniu podporucznika.

Do pułku 3go strzelców pieszych: z wojska kapitan Petrusewicz Mikołaj.

Do pułku 4go piechoty linjowéj: pisarz kommissorjatu ubiorczego Kotowicz Jerzy, w stopniu podporucznika.

Do pułku 4go ułanów: z korpusu weteranów, podporucznik Piotrowski Antoni.

Wykreślony zostaje z kontrol. Skazany wyrokiem sądu wojennego dywizyjnego z korpusu weteranów, podporucznik Słomiński Szymon, za niestosowanie się do rozkazu swego zwierzchnika, na rok jeden więzienia, z uznaniem za niegodnego służenia w wojsku i utratę krzyża legji honorowéj.

Ma sobie zmienioną karę. Skazany wyrokiem sądu wojennego dywizyjnego, z pułku 3go strzelców konnych, podporucznik Galiński Franciszek, na lat pięć kajdan, za dopuszczenie się obelg słównych przeciw swemu przełożonemu, zawieszonym zostaje w stopniu, do dalszego rozkazu (podpisano) J. CHŁOPICKI.

Za zgodność z oryginałem, szef sztabu głównego, jenerał brygady, *Mroziński.*

Wiadomości Warszawskie.

— W dniu wczorajszym o godzinie 3 zrana, powrócił do stolicy wysłany od Dyktatora do Petersburga podpułkownik Wyleżyński. Depesze, które przywiózł adresowane do JW. Sobolewskiego byłego prezydującego w radzie administracyjnéj, zapowiadają bezzwłocznie powrót pana Jezierskiego jednego z członków deputacji. Z powodu tego uwiadomienia, jako i dla wyrzeczenia względem dalszych sposobów zabezpieczenia bytu narodowego, i obmyślenia stosownych do tego celu działań, postanowił Dyktator na przedstawienie rady Najwyższéj Narodowéj zwołać obie izby sejmowe na d. 17 b. m.

— Z komitetu z 24 członków złożonego a w radzie municypalnéj wybranego z pomiędzy obywateli miasta Warszawy do rozłożenia na mieszkańców stolicy summy potrzebnéj (jak się teraz okazuje, miljon przechodzącéj), na wystawienie całkowite 2400 ludzi pieszych i 480 konnych, wyznaczona została w tych dniach deputacja składająca się z obywateli: Frenkla bankiera, Felixa Bentkowskiego professora uniwersytetu, Wrzoska urzędnika izby obrachunkowéj, Michała Piotrowskiego deputowanego miasta Warszawy, i Zieglera kupca, która mając sobie podane od komitetu niektóre zasady, zajmuje się ułożeniem projektu do jak najstosowniejszego rozkładu rzeczonéj summy, i zapewne niezwłocznie przedstawi go całemu komitetowi w radzie municypalnéj. Tymczasem awans na ten cel w ilości 500,000 złp. od banku zażądany, stawia radę municypalną w możności przyśpieszenia dzieła.

— W dalszym ciągu ogłoszeń dobrowolnych ofiar, jakie szanowni obywatele, przejęci świętością narodowéj sprawy, na ołtarzu ojczyzny złożyć pośpieszają, ordonator jeneralny wojska, donosi, iż wnieśli do Banku Polskiego w listach zastawnych: xiąże Adam Czartoryski zł. 50,000; Konstanty Swidziński poseł zł. 6000; Michał Piotrowski deputowany zł. 10,000; hr. Gabrjel Podoski zł. 5000; bezimienny gotowizną zł. 1150, W. Kąsinowska srebra grzywien 18, łótów 15 i pół; Wojewoda Mostowski sukna różnego w dobrych gatunkach postawów 15; p. Nitsch 1000 funtów sadła i słoniny.

O ucieczce Lubowidzkiego. (Nadesłane)

Uszedł nam zbrodniarz publiczny Rożniecki. Ucieczka jego wzburzyła serce nasze, każdy pragnął go ująć, każdy rad był pierwszy, mściwe w zdrajcy łonie utopić żelazo. Tak to sroga zemsta ściga w dzisiejszych błogich dla nas czasach, każdego podłego służalca byłéj tyranji! lecz nieszczęsne losy, nie uściły gorących żądań narodu, a ów powtór rodzaju ludzkiego, którego jakieś jaszczurcze wylęgnąć musiało plemie, potrafił ujść przed straszną sprawiedliwością ludu, i z zabużnéj krainy, obwiedzionéj jeszcze żelaznym łańcuchem niewoli, szyderskim strzyże żyzem na naszą wyzwoloną i swobodami obsypaną ziemię.

Tak więc ucieczkę Rożnieckiego, przypisujemy fatom które na jego przeważyły stronę, lecz niestety! komuż zniknięcie Lobowidzkiego, owego niezaprzeczonego spólnika i uczestnika zbrodniczych czynów Rożnieckiego przypisać mamy? kto się poważył wydrzeć nam jedyną rękojmię satysfakcji publicznéj? Oto ludzie, ludzie których i zaufanie rządu i opinji publicznéj, chlubnie zaszczycało.

Wypłacili oni jak się tłumaczą, (podlug wieści) dług wdzięczności, dług litości, lecz nie to była pora i miejsce okazywania tych szlachetnych uczuć, bo te, jak w innych razach nosiłyby cechę cnoty, tak w obecnym razie noszą cechę niezaprzeczonéj zbrodni, i dają do mniemania jakichsić zastarzałych stosunków prywaty i intryg które w dzisiejszych czasach miejsca nie mają, a jeżeli się okażą, karane być powinny.

Wszystko można w szatę niewinności oblec, wszystkiemu piękną barwę nadać, lecz straszny sąd ludu, oceniając rzeczy jak są, nie da się omamić, i czy wcześniéj, czy późniéj, rzadko kiedy niesumienny wydaje wyrok i takowy groźno bez appellacji do skutku przywodzi.

Kochany od narodu Dyktator, któremu na czas trwania dyktatury z woli tegoż narodu jus gladii et imperii służy, a to dla karania na samym uczynku wszelkich zbrodni i bezprawiów, wchodząc w ważność wypadku ucieczki Lubowidzkiego, (jedynéj jakem powiedział już, rę-

kojmi satysfakcji publicznéj, bo wszyscy szpiegowie osądzeni w więzieniach, zbici razem na massę, nie ważą jednéj jego osoby); miał wyznaczyć kommissją do wyśledzenia wątku, tak haniebnéj protekcji zbrodni publicznéj.

Czekajmy więc skutku śledztwa, czekajmy wymiaru sprawiedliwości, jeżeli się ucieczka Lubowidzkiego uiści. Sprawiedliwość zaś ta niezaprzeczenie objawić się powinna, któréj mamy się prawo domagać, bo działania wojenne, działania dyplomacji, na czas ukryte być mogą, ale zbrodnia publiczna koniecznie od razu na jaw wyjść musi. Stan. *Jakubowski.*

— *O celach i środkach rewolucji naszéj.*

Cele. Rewolucja nasza powinna być rewolucją narodów. Cała Europa, świat cały wspierać ją powinien. Wspierać ją będzie, jeżeli ją w duchu potrzeb i interessu, nietylko własnego, lecz wszystkich ludów, prowadzić będziemy. Cele więc rewolucji naszéj powinny być celami wszystkich ludów, bądź cywilizowanych, bądź jeszcze w ciemnocie żyjących. Promień światła w najodleglejsze zakątki wcisnąć się powinien i wszędzie ożywić martwe żywioły ludzkiego plemienia. Ludzie! Narody! Po co jedni drugich nachodzić, po co się nawzajem wytępiać mamy? Wszyscy pragniemy wolności, wszyscy obok siebie chcemy być szczęśliwymi. I jakiż zły duch, dmucha pomiędzy nas niezgody? Cóż nam przeszkadza do szczęścia? Jak to! kilkadziesiąt na tronach rodzin, mająż być wrogami szczęścia tysiąca millionów ludzi! Sąż oni co więcéj, jak ludzie? I dla czegóż zginać przed niemi kolana. Dla czego na klęczkach błagać ich mamy o wolność i szczęście nasze! Nie dosyć że powstać, aby się stać im równymi. Tak jest, powstańmy, ale powstańmy razem. Dopóki jeden człowiek, jeden naród schylać będzie głowę, dopóty wolność i szczęście, nie będą stałe i pewne. Przy kimże władza? Nie jestże w ręku naszym! Mamyż odbierać rozkazy od tych, którzy nas słuchać powinni! Wykrzyknijmy prawa nasze, a umilkną ci, którzy je przywłaszczali. Prawa człowieka, nieuległy przedawnieniu. Są one własnością rodu ludzkiego jak istnieć począł, i trwać będą tak długo, dopóki machina świata, nie pochłonie go w rozwalinach swoich. W każdéj chwili jest mocen ich użyć, żadna władza odjąć mu ich nie może. Każde przywłaszczenie praw tak świętych, jest obrazą wszystkich ludzi, wszyscy ich bronić i wszyscy za przywłaszczenie mścić się powinni. Ale zemsta powinna być szlachetna, powinna różnić się od zemsty ciemięzców. Narody wolne, ucywilizowane, nie znają innéj zemsty nad upokorzenie dumy i odjęcie jéj środków, ażeby więcéj szkodzić wolności nie mogła. Mordy, pożogi, grabieże, towarzyszą zwykle zemście tyranów. Szlachetność, ludzkość i szanowanie własności! są godłem wolnych i cywilizowanych ludów. Mogłyżby bowiem usprawiedliwić świętość swéj sprawy, gdyby nie szanowały zasad, o które bój toczą?

Wzięliśmy się do oręża, uciski, gwałty, bezprawia, podały nam go do rąk. Ująwszy go, przecięliśmy od razu łańcuch samowładztwa, który nas krępował. Jesteśmy wolnymi. Szpiegi nas nie podsłuchują, ręka żelazna nie gniecie nas więcéj. Możnaby powiedzieć, że cel rewolucji już jest dopięty, bo cały kraj oswobodzony, i nie ma już w nim nieprzyjaciela. Lużby nam nie pozostało, jak tylko, ażeby niepodległość naszę uznały inne narody. Zrobiłyby to zapewne wszystkie, prócz tych, co nas otaczają, co łupem Polski rozszerzyły swe granice. Odłączmy jednak gabinety królów od interesu narodów. Wszak one do tych samych, co i my, wzdychają swobód, interes nasz, jest interessem ich własnym. Gabinety królów, równie im, jak nam nie dotrzymały zaręczeń, równie nas jak ich względy za przedmiot samowładnego ucisku. Szczęście narodów nie na olbrzymiéj wielkości granic, lecz na wewnętrznem urządzeniu i zabespieczeniu swobód zależy. Wszelkie więc zabory, są jadem, są trucizną szczęścia ludów, bo jak zgnębiony, nie będzie nigdy przyjacielem gnębiciela, tak ten ostatni, nie mogąc rachować na przychylną pomoc i współdziałanie, nigdy owoców ujarzmienia swego spokojnie używać nie będzie. Przysięga wymuszona, nie jest przysięgą sumienia, ani religji. Wolne tylko czyny człowieka, stanowią wzajemne prawa i obowiązki. Konstytucja na papierze, Polska w czczém nazwisku, nie jest dobrodziejstwém, lecz szyderstwem z wolnego narodu. Mamże być wdzięcznym temu, kto w własnym mym domu, pozwala mi nazywać sie mieszkańcem za opłatą czynszu? Kto zająwszy gmach cały, jednéj w nim izbie, nadaje czcze imie całości!...

Sądźcie narody! sądźcie ludy w jednéj kolei z nami będące. Mamyż występek grabieży, nazywać cnotą, a łup dobrodziejstwem! Mamyż całować z poszanowaniem rękę, która nam wtłacza kajdany! Wolny naród Polski, nie mógł zapomnieć swojéj godności. Posiadał on te same zasady swobód od wieków, o które dziś dopiero z chlubą narodów cywilizowanych, upowszechnia się walka. Wszechwładztwo narodu, (souverenité du peuple), o które Francja w dwóch rewolucjach, tyle krwi wylała, było oddawna zasadniczém prawem Polaków. Obierali oni sami sobie królów i władzę ich ograniczali. Każdy wybrany był królem, ale nie panem (*). Król Polski był więc oddawna tym, czém dziś dopiero Filip I na Francuzkim tronie.

Mogąż Polacy zapomnieć tego zaszczytu, téj godności narodowéj, która się staje chlubą i godłem dzisiejszego towarzyskiego porządku. Mogąż nazywać dobroczyńcami tych, którzy im tę godność wydarli, zhańbili, zdeptali! Narody świata! widzicie jak święta sprawa nasza. Wspierajcie ją dla dobra własnego.

Narody sąsiednie i ty narodzie bratni, wielki szczepie Sławian! porzućcie bagnety, podajcie nam przyjazne dłonie, jak my wam je podajemy. Niechęć narodowa, była narzędziem widoków osobistych chciwych panowania ludzi, do któréj umiano przywięzywać źle zrozumiany interess narodu. Mogąż być interessem i szczęściem ludów, nienawiść i rozjątrzenie! Niech znikną te potwory! Przyjaźń sąsiednia i bratnia, wolność handlu i pomoc wzajemna, niechaj zastąpią ich miejsce. Gdy nam wrócicie obadwa zabory, własność narodowa będzie odtąd świętą i nietykalną, jak być winna własność każdego pojedynczego członka narodu. Zniknie na zawsze haniebna przyczyna wojny, dzikim tylko narodom właściwa, a błogie czasy pokoju, wzniosą ród ludzki do tego pomyślności szczytu, do jakiego powołuje go przeznaczenie istot rozumnych.

(*) Król jestem, chcę więc panować, rzekł raz w zapale Stefan Batory. Króluj, ale nie panuj, odparł Jan Zamojski. Wybieramy królów a strącamy tyranów.

Gdy więc nie chcemy jak tylko naszéj własności i swobód wszystkim narodom wspólnych; celem i godłem rewolucji naszéj niech będzie zewnątrz, *całość*, *niepodległość*, a wewnątrz *wolność*, *równość i porządek publiczny* zasadzony na monarchij konstytucyjnéj, wypływający z *wszechwładztwa* narodu. Arystokracja i teokracja, niech będą od wpływu dalekie. Piérwsza siostrą despotyzmu; druga obskurantyzmu. Boże! zachowaj Polskę od samowładztwa i ciemnoty! — *Szaniecki* członek reprezentacji narodowéj. (*Dalszy ciąg nastąpi.*)

— (*Nad.*) W n. 378 Kur. Pol. jakiś krytyk, czyto od kogo namówiony, czy też sam osobisty Lewockiego nieprzyjaciel, targnął się na jego imie, zowiąc go *wysłańcem Szaniawskiego*, i udając zdziwionego czemu Lewocki utrzymał się na swojéj posadzie wizytatora jener. szkół. Wyrażenie *wysłaniec Szaniauskiego* jest bez sensu. Niewiém czyli Szaniawski miał jakich ambasadorów, wiém tylko że Lewocki był corocznie wysyłany na wizytę szkół przez rządową kommissję i przez swój urząd wizytatora; i żaden krytyk nie dowiedzie aby kiedykolwiek i choć raz jeden jeździł z jakiém prywatném zleceniem Szaniawskiego. — Że Lewocki został na swojéj posadzie, to wtenczas tylko mogłoby dziwić, gdyby odejmowano ludziom urzędy za to że byli uczciwi w postępowaniu, za to że byli gorliwi w pełnieniu swych obowiązków. Lewocki miał zasługi jako zastępujący przez lat kilka wizytatora jen. szkół *bez żadnego wynagrodzenia*; tudzież, jako autor dobrych dzieł naukowych. Że przed odebraniem nominacji na wizytatora miał tylko ośm lat służby publicznéj, nie można mu z tego czynić zarzutu: wszakże i dziś osoby które nawet nigdy w urzędowaniu nie były, otrzymują rozmaite posady, skoro tylko przez swoje światło i charakter zasługują na zaufanie publiczne. Wreszcie, trudnić się jak Lewocki, przez lat kilkanaście domowém wychowaniem młodzieży, jestto także położyć rzetelną dla kraju zasługę. Przekład *statyki Monża*, wykonany z pewnemi dodatkami przez Lewockiego, uzyskał pochwałę nietylko kommis. rząd. oświec. za czasów Potockiego, ale także uniwersytetu Wileńskiego, mianowicie pochwałę *Jana Sniadeckiego*. Póżniéj ułożywszy *jeometrję dlo szkół wydziałowych*, nie chciał Lewocki przestać na zdaniu towarzystwa element. do którego składu i sam wówczas należał, ale (któż w tym kroku nie uzna zacności prawego urzędnika?) złożył jeszcze swe dzieło dobrowolnie pod sąd professorów uniwersytetu Warsz. którzy na piśmie dali o niém pochwałę, i toż dzieło za korzystne dla szkół uznali. Po dwakroć Lewockiemu ofiarowano miejsce w kuratorji: po dwakroć je odmówił. Co do sprawowania obowiązków wizytatora: nieujmując nikomu, śmiało powiem iż żaden z wizytatorów ze składu dawnéj i teraźniejszéj kommissji, nie zwiedzał corocznie tylu szkół, nie składał tylu raportów, co Lewocki; żaden nie pracował mozolniéj, gorliwiéj, i użyteczniéj od niego. Przekonają o tém każdego akta kommi. oświec. i protokuły szkolnych wizyt. Lewocki odpowiedział przykładnie i w tém swemu obowiązkowi, iż stał się prawdziwym opiekunem nauczycieli; wielu z nich dawniéj zapomnianych albo mniéj dobrze znanych podniósł do wyższego stopnia, lub do wyższéj pensji. Chwaląc dobrych, przedstawiał do nagany złych, bez względu na ich stan świecki lub duchowny; w czém nawet ściągnął na siebie nieprzyjaźń tych fałszywych religantów, którzy nie przypuszczają, iżby pod duchowną sukienką mogło być co do nagany. Takie są zasługi, takie Lewockiego postępowanie. Od ławek szkolnych znam go ciągle przez lat kilkanaście. Widziałem go w szkołach Krzemienieckich otrzymującego najpierwsze nagrody; widziałem jak sławnéj i czcigodnéj pamięci *Tadeusz Czacki*, mający na swoje zawołanie tak wielu i tak zdolnych ludzi, wybrał go na przewodnika i nauczyciela do własnego swojego syna. Wszakże nie osobista przyjaźń kieruje mém piórem; umiałbym przed sprawą publiczną nakazać jéj milczenie; i pochlebiam sobie, iż uwierzą temu wszyscy którzy mię zbliska znają. Ale byłabyto fałszywa z méj strony delikatność, gdybym przez wzgląd przyjaźni wstrzymał się od obrony prawdy; nawet wstydziłbym się przed sobą, gdybym mając gruntowne przekonanie o czyjéj niewinności, ścierpiał obojętnie iżby mu publicznie uwłaczono. Zle jest, iż niektóre osoby złego i szkodliwego charakteru, zostają na urzędach, i należy przeciwko temu pisać i działać; ale jest występnie mieszać do ich liczby ludzi uczciwych i nieskażonych.

Imiona redaktorów Kur. Pol. są mi rękojmią, iż niniejsza obrona niesłusznie obwinionego, znajdzie w ich piśmie niezwłocznie miejsce. W Warszawie d. 3 stycznia 1831 r.

Witwicki.

(P. S.) Redakcja Kur. zawiadomiła listownie autora powyższego artykułu, iż *dla braku miejsca w swém piśmie wstrzyma się z jego ogłoszeniem do dalszego czasu.* Ufając zupełnie prawości redakcji Kur. publicznie ją niniejszém proszę i powołuję do umieszczenia (choćiaż po dniach kilku) téj obrony w swoim dzienniku. Redakcja ogłaszając w Kur. uwłaczające Lewockiemu wyrazy, przez to samo wzięła obowiązek przyjęcia jego obrony, zwłaszcza tak oczywistéj i nie bezimiennéj. Nie wątpię iż szan. redakcja Kur. Pol. dobrze to czuje. Tymczasem pragnąc jak najprędzéj odwrócić od niewinnego niesłuszny napad bezimiennego krytyka, mam zaszczyt upraszać redakcję gazety Polskiéj o udzielenie artykułowi memu, miejsca w swojém piśmie. W Warszawie d. 4 stycznia 1831 r. *W.*

— (*Nad.*) Między niezliczonemi szkodami jakim uległ Mokotów w czasie cofania się wojsk Rossyjskich, zrabowany portret xięcia Józefa Poniatowskiego, został wydarty z rąk niegodnych, przez zacnego oficera Polskiego i mnie zwrócony. Zachęcona tym nowym dowodem szlachetności moich ziomkow, ogłaszam spis rzeczy którym wspomnienia przyjaźni nadawały w oczach moich cenę, upraszając, aby kto takowe gdzie dostrzegł, raczył mię uwiadomić, a prócz wdzięczności, uzyska nagrodę. 1) Portret owalny chłopczyka w ubiorze Hiszpańskim na porcelanie malowany; w ramach brązowych. 2) Taca srebrna filigranowa turkusami ozdobiona. 3) Dwa Puhary srebrne, jeden z nich z cyfrą Wiśniowieckich. 4) Kołdra na kazmirku haftowana pelą kolorową. 5) Dwa zegary małe brązowe w formie Gotyckiéj. 6) Lampa bronzowa wystawiająca figurę skrzydlatą. 7) Kuferek z futerałem kobiercowym z herbem Leliwa. 8) Różne albomy z rysunkami i pismami. 9) Dwa pugilaresy złotem haftowane z literami A. P. W Warszawie d. 3 stycznia 1830. *A. W.*

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nr. 472.